

szki frunęło 5 gołąbków białych i oknem poleciało w świat. Na to położnica zafrasowała się strasznie i zaczęła lamentować: „Cóżście wy też najlepszego zrobili, a dyć jak on wróci do domu, to was może zabić. Przecież wam mówiłam. abyście tego nie ruszali“.

Akuszerka udała się w pokorę do położnicy i prosiła ją, aby jej pomogła wyjść z tego niespodziewanego kłopotu. Położnica się udobruchała i przyrzekła jej to uczynić, a nareszcie rzekła: „Pamiętajcie, jak powróci mój mąż ze świata, a będzie was pytał, co za swą robotę żądacie, to powiedzcie, że chcecie mieć te śmieci, co są na izbie, a jak wam każe zamiatać i te śmieci wziąć, to nie zamiatajcie od łóżka ku drzwiom, lecz od drzwi ku łóżku. Wtedy sobie zbierzecie te śmieci do fartucha i pójdziecie do domu“.

I tak się stało. Ziemia zadudniała, pan przyjechał ze świata i w umowie o zapłatę, kazał akuszerce zebrać te śmieci, jak sobie życzyła. Gdy z temi śmieciami we fartuchu powróciła do domu, spostrzegła, że ma same złote i srebrne pieniądze. Tak od tego czasu miała się aż do śmierci bardzo dobrze.

Uwaga: Opowieść ta jest popierana wiarogodnymi świadectwami. Są ludzie w Łagiewnikach i Woli Duchackiej, którzy zdarzenie to chcą potwierdzić przysięgą, gdyż tradycya o niem jest niezmiernie żywą. Powiadają oni, że jakkolwiek kobieta mogła mieć złudzenie, to przecież owe pieniądze, i to dość znaczne, przyniosła zkadś do domu.

O Michasiu głuptasiu.

Gadka z Wołowic w Krakowskiem.

Z ust ludu spisał M. Kapuściński.

Jedna matka cierpiała ze swym synem wielką biedę, (d)latego wyprawiła go w świat „na prośbę“, a on był wielkim niezdarą. Jak wysed na wieś, zobaczył przy jednej chałpie chłopca co wybierał miód z ula i powiada do niego tak:

„Cóż ta wybieracie? Gówienka? Sprzedejcie mi te jaja, bo wam sto fantów zacięzą“.

Chłop jak się odwróci, jak go lunie w pysk, tak chłopák przysed z płacem do matki. Matka mu powiada: Jak idzies, to powinienes mówić: „Sceść Boze, dajcie mi ta jaki plásterek“.

Dobrze, bede tak gadał — odpowiedział chłopák i posed w świat. Idzie, jaz tu znowu przed karcną biją się pijani parobcy. On posed pu*) nim i powiada:

*) Lud w Wołowicach i okolicy zamiast mówić „ku“, mówi wyraźnie „pu“.

„Sęć Boze, dejcie ta jaki plásterek“.

Jak się odwróci jeden z pijaków, jak go lunie w pysk, tak on znowu posed do matki. Matka mu powiadá :

W takim razie powinienes iść między nich i mówić : „Braciá, nie bijcie sie, pogóǳcie sie“.

Dobrze, bede tak gáǳał — mówi syn i posed na prośbę. Idzie, jaz tu przy drodze zreja się psy dworskie na podwórku. Skoczył między nie i woła :

„Bracia nie bijcie sie, pogóǳcie sie“.

Psy się na niego rzuciły i o mało go nie potargały, ale go dworacy obronili. Posed do matki na skargi. Matka mu powiadá :

— Kies widział, ze sie psy zreja, toś mog wyrwać kołek z płotu, a walić co sie zmiesci.

Dobrze, bede tak robił — mówił syn i posed. Idzie znowu, jaz tu baba pijana lezy w przykopie. On, jak wyrwie kołek z płotu, jak zacnie babe walić ; tak w te tropy wypadły chłopcy i nuz go po plecach grzmocić, wołając :

— A ty zabijácu, to ty tak umies katować?...

Chłopak przysed z płacem do matki. Matka mu powiadá :

Kies widział babe pijaną, toś móg zejść z drogi, dźwigáć babe i mówić :

— Póǳ-ze, póǳ do domu, nie lez tu, bo tu zimno.

Dobrze, bede tak robił — pedział¹⁾ chłopák i posed na prośbę. Idzie znowu, jaz tu koń ołupiony ze skóry lezy w przykopie. On zesed z drogi i powiadá :

— Póǳ-ze, póǳ do domu, nie lez tu, bo ci tu zimno, póǳ, prześpis sie w chałpie.

W tej robocie nikt mu nie przeskáǳzał, ale i nikt nie pomagał, ale kóždy sie z niego śmiał i tak sie dźwiganiem tego konia z mordował, ze jaz zachorował i wrócił do chałpy ; i była w chałpie jesce więksa biedá.

Kazanie o (p)ruskim²⁾ baranie.

(Znane w całym pow. Krakowskim).

Powiem wám kazanie
O (p)ruskim baranie.
Przeleciała sowa,
Zmyliła mi stéry słowa ;
Przeleciała ciemnicá,
Zesr . . . sie jajeśnicá.

Zażrałem do stępy,
Jest ta(m) chleb pocęty.
Zacąnem chlób krajać,
Pocęna baba na mnie ziajać.
Jak wytnę babą o piec,
Wyleciał z niej zółty chłopiec.

¹⁾ Pedział, jest skróceniem słowa „powiedział“.

²⁾ Jedni mówią o „pruskim“, drudzy o „ruskim“ baranie“.

A z tego chłopca?
Barán i owca.
A z tego barana?
Mléko i śmietana.
A z téj śmietany?
Kościół murowany.
A z tego kościoła?
Zydowska szkoła.
A z téj szkoły?
Wysed zyd goly.
A z tego zyda?
Wysła i — gnida.

*Inna wersja ma takie
zakończenie :*

A z téj śmietany?
Kościół murowy.
Kas ten kościół?
Woda zabrała.

Kas ta woda?
Wypił gołąbek.
Kas ten gołąbek?
Poleciał na dąbek.
Kas ten dąbek?
Siékiérka ściena
Kas ta siékiérka?
Za piecem u kowála.
Kas ten kowál?
Umar. Pochowali go
Pod świńskim brogiem;
Za(d)zwonili mu —
Baranim rogiem:
Bam, bam, bam, bam!
Dwa jajeczka mám, mám!
Dwie dziórki w nosie,
I — skończyło sie.

Oracya mięsopustna.

(Perorowana przez chłopaków, poubieranych w szarfy i wstęgi z papierów kolorowych).

(Z Krakowskiego).

Bywiałem pastuska,
Sukáłem Jezuska.
Znalázem go w złobie,
A on sobie grzebie (nózkami).
Kupiłem mu kukiolecke
I maselka osolecke.

A on mi za to,
Dál bóty na lato;
Kozusek na zime.
Hyc — pod pierzynie!
Dyks!

M. Kapuściński.



Dodatki i drobiazgi ludoznawcze.

Do art. Witorta: *Godła rodowe chłopów archangielskich* str. 5. Byłoby rzeczą ciekawą zbadać, o ile owe klejma archangielskie zbliżają się do liter futorku. Takie godła domowe (Hausmarken) mają dotąd mieszkańcy Helgolandu. Sam je widziałem; Weit Stosz miał podobną. Nie trudno, lecz łatwo przypuścić, że ludność rosyjska przejęła je od drobnych ludków fińskich. Autor powinien był rozważyć, że członkowie wielkiego narodu rosyjskiego ulegali jednak wpływowi cywilizacyjnym drobnych ludków, nie tylko fińskich... Na Rosyą wpływali Grecy, Tatarzy, w wielkiej mierze Polska.

Co do owych znaków, to i ludki fińskie i Nowgorodzianie wzięli je od Skandynawców. Takie znaki były w powszechnem